

Bogusz Zygmunt Stęczyński, Śląsk, Podróż malownicza w 21 pieśniach,
Wrocław 1949. /Wyd. Ossolińskich/.

Pieśń XIX /Gliwice/

- s.191 Pomykając na łodzi po wodach Kłodnicy,
Pieścimy wzrok ciekawy zmianą okolicy,
Która man coraz inne pokazuje lice.
A rybak nam powiada: "Oto są Gliwice,
Które rzeka na wiosnę, w jesieni podtapia,
Stal nazwaną ocelem, blachę i drut robi,
odlewa różne rzeczy i nimi się zdobi".
My, chcąc dogodzić chęci i naszemu oku,
Do huty, gdzie szkło robią, przybliżamy kroku,
Gdzie żarliwe płomienie grube drzewa trawia,
A ludzi pracujących i grzeją, i bawia,
Którzy z ognistym żarem dobrze obeznani,
Zasmoleni, wydają się jakby szatani.
Tu nieznoście gorąco - lecz zaciekawiony
Idę wszędzie, gdzie tylko wiedzie przełożony.
Najpierw widzę w donicy, jak piasek z potażem
rozgrzany do białości, topi się w ije razem
I staje się zgęszczoną cieczą do wyrobu,
Dla której używają różnego sposobu.
Dalej znowu pracownik na długim cybuchu
rozdyma z masy banię, co tylko ma ducha;
s.192 Potem ją położywszy w piec, śliną przycisnie,
A ona się na dwoje jak trzeba, wozprysnie
I pomału na ciepłym miejscu się rozłoży;
Piec chłodnie, ona chłodnie, dużą szybę tworzy,
Którą podług wymiaru diamentem krają
I w składzie do potrzeby ostrożnie składają.
Dalej znowu z żelaza różne rzeczy leją,
Które, zmęczony, ledwie obszedłem koleją.
Odetchnąwszy na dworze, wiater mnie ochłodził,
Ocierając pot z czoła, żem się oswobodził,
Żem poznał jak żelazo i jak szkło topnieje,
Albo jak się z żelaza różne rzeczy leje;
A ta piękna nauka zaszczyt nam przynosi
I w historii zasługę nam niemałą głosi:
Że praprzodkowie nasi wynaleźć zdołali
Te dwie sztuki, którymi swój byt ulepszali.